Rok XXXVIII Niedziela 13 września 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 37

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się

Ankieta o radości.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Poznaniu, największa i najmilsza organizacja katolicka w Polsce, jedyna organizacja doprowadzona — rzec można — do pewnego rodzaju doskonałości, przeprowadziła w ub. sezonie zimowym w stowarzyszeniach młodzieży katolickiej ankietę o „radości“. Zdawałoby się, temat ankiety, — nie mający nic wspólnego z życiem organizacyjnem stowarzyszeń młodzieży, taki jakiś oderwany, niepraktyczny. A jednak nie można było lepszego tematu dobrać do ankiety, jak temat o „radości“. W swoim czasie furorę robiła książka wielkiej pamięci biskupa z Rottenburga Kepplera p. t. „Więcej radości“. Książka ta do dzisiaj nic nie straciła na aktualności i powinna być zaliczona pomiędzy książki, które się daje jako upominki znajomym.

Nie zapomnę rozmowy, którą miałem z moim sąsiadem na fotelu senatorskim, starym radykałem ludowcowym p. N. Rozmawialiśmy na temat religijny, a stary radykał wyznał otwarcie swoje niedowiarstwo, a jako główny powód podał przeczytanie książeczki religijnej, gdzie, jak twierdził, nie było nic radosnego, ale same strachy i groźby piekłem. „W religji katolickiej“ — twierdził p. N. — „niema żadnej radości, ale tylko strach, przerażenie i smutek“. Stary radykał nie chciał uwierzyć, kiedy go próbowałem przekonać, iż jest przeciwnie, iż religja katolicka jest religją radości i wesela.

Niestety, my sami nie umiemy wykorzystać momentów radosnych, które zawiera religja katolicka, liturgja Kościoła, modlitwy. Częściej my księża, zamiast niecić radość, operujemy momentami, budzącemi smutek i uczucie lęku. Ze zdziwieniem niemałem czytałem artykuł wstępny w jednym z tygodników katolickich na święto Zmartwychwstania Pańskiego, zatytułowany: „Smutne Alleluja“. Piszący nie zastanowił się, iż „Alleluja“ nie może być nigdy smutne, ale zawsze jest radosne. „Alleluja“ nie godzi się z pojęciem smutku.

Szczególniej w dniach dzisiejszych warto wskazać na ankietę Zjednoczenia Młodzieży Polskiej o radości. Postać wielkiego biskupa z Genewy św. Franciszka Salezego powinna być wzorem w naszej pracy duszpasterskiej, by wszędzie dawać radość i nieść radość. Jakże piękne są słowa św. Franciszka Salezego, które wypowiedział do św. Fraciszki de Chantal, która z pewną przykrością opowiadała mu o rozwoju swego zgromadzenia. Pełen, jak zawsze, spokoju, łagodności i wewnętrznej radości, święty Biskup rzekł słowa: „Skąd to wzruszenie? Vive le Jesus!“

Życzymy z całego serca kierownikom Zjednoczenia Młodzieży Polskiej i redaktorom „Przyjaciela Młodzieży“ i „Młodej Polki“, by ankieta o radości przyniosła praktyczne jak największe pożytki dla młodzieży zorganizowanej. Gdy będzie panowała prawdziwa radość synów Bożych w stowarzyszeniach młodzieży, praca będzie łatwiejsza, owocniejsza, doskonalsza i zarazem trwała.

X. Ludwik Kasprzyk.

Religijność Chińczyków.

W ostatnim zeszycie pisma „Pensiero Missionario“ zamieścił X. Wang bardzo zajmujący artykuł o uczuciach religijnych Chińczyków, którego główną treść podaje „Osservatore Romano“ w swoim numnerze z 19 lipca r. b. Sądzimy, że warto ją powtórzyć i dla tych czcig. Czytelników naszych, którzy tych pism nie czytają i porównać ją z tem, co pisze o swoich rodakach Chińczyk Ku-Hung-Ming w swej książce p. n. „Duch narodu chińskiego“ [1]).

„Dokąd zdąża dusza Chin nowoczesnych?“ zapytuje X. Wang i odpowiada, że dla zbadania tej sprawy trzeba poznać ich spadek tradycyjny w zakresie religji. Są w Chinach trzy religje, albo, lepiej mówiąc, trzy grupy idei i praktyk religijnych: konfucjanizm, buddyzm, taoizm. Konfucjanizm nazywają często „religją tradycyjną“, ale Kong-tse nie był założycielem religji i konfucjanizm nie jest — w prawdziwem tego

[1]) Z oryginału angielskiego przetłumaczył i wstępem opatrzył Józef Targowski. — Kraków 1928 (stron XI i 136). — O książce tej pisaliśmy w „Gaz. Kośc.“ z. 1927, str. 590 i 600. Dop. red.

słowa znaczeniu religją. Jest on, co najwyżej, nauką o moralności, jest filozofją życia praktycznego. Kong-tse mówi dużo o obowiązkach człowieka względem siebie samego i względem drugich, ale nie zajmuje się faktycznie kwestjami religijnemi. Nie zaprzecza jednak pojęciom tradycyjnym o Bogu, niebie i o duszy duchowej, lecz je suponuje w swych nauczaniach o praktyce życiowej. Zebrawszy stare zabytki pisemne, Kong-tse zestawia obrzędy, praktykowane od czasów najdawniejszych i prekazuje je potomności, nie starając się ich wyjaśnić i uzasadnić.

„Żyjcie dobrze, a umrzecie spokojnie. Postępujcie według własnego sumienia i nie traćcie czasu na rozwiązywanie problemów nierozwiązalnych". To jest główna treść nauki Kong-tse'go w zakresie religji.

Kunfucjanizm.

Rad i wskazówek tego myśliciela uczyli się przez szereg wieków młodzi Chińczycy dosłownie na pamięć i tego „mistrza" narodu słuchano zawsze i czczono pomimo wszystkich przewrotów rewolucyjnych. Ale jego teizm praktyczny, połączony z agnostycyzmem teoretycznym, nie może stawiać skutecznego oporu filozofji buddystów. Dlatego myśliciele „prawowierni" XI i XII wieku próbowali utworzyć ze starych idej konfucjanizmu system metafizyczny. Syntezy tej dokonał Thu-hi, którego naukę nazywają dziś „neo-konfucjanizmem". W tym niema już wcale mowy o Bogu osobowym i o duszy nieśmiertelnej. Każda rzecz jest złożona z „materji" i „rozumu" i jest tylko zjawą rozumu. Dusza ludzka ma uczestnictwo w rozumie i rozum jest w niej; jest ona więc obowiązana postępować zgodnie z rozumem: wszelkie inne nadzieje są próżne i wszelkie inne wyjaśnianie jest tylko wytworem fantazji: jest to więc racionalizm panteistyczny.

Konfucjanizm, który ogranicza się do dziedziny moralności, nie zdoła zaspokoić potrzeb religijnych człowieka, a jeszcze mniej może to zrobić neo-konfucjanizm, który jest zresztą dla ogółu ludności niezrozumiały.

Religja, która nosi miano niewłaściwe „konfucjanizmu", jest raczej tylko zbiorem obrzędów i praktyk religijnych, spełnianych przez ogół Chińczyków. Jest to przedewszystkiem kult, a potem kult ziemi. Nadto w czasach oznaczonych oddają urzędnicy cześć bóstwom miejscowym albo dawnym mędrcom, których cesarz ogłosił opiekunami miasta. Przynosi się ofiary i spala kadzidło wśród śpiewu i gry na różnych instrumentach; — pada się na ziemię przed tabliczkami, spełniając dokładnie ceremonje tradycyjne; — składa się dzięki niebu i bóstwom drugorzędnym, prosi się je o opiekę i łaski. Jest także kult przodków, dawnych królów i mężów zasłużonych, z których najsławniejszym jest Kong-tse.

Taoizm.

Trzeba odróżnić religję tak nazywaną od doktryny filozofa Tao, który żył w VI wieku przed Chrystusem, był panteistą i głosił „powrót do natury" jako najwyższą modrość, wzywał do wyrzeczenia się wszelkiej działalności zewnętrznej, a kultywowania własnej „natury". Była to doktryna dla ogółu niezrozumiała, która nie mogła utrzymać się w czystości i z którą zmieszały się z czasem najrozmaitsze wymysły magji i kultu zmarłych. Tak powstała religja „Tao", która uznaje za swego założyciela Lao-tse'go, a której teologami są filozofowie ze szkoły myśliciela Tao. Wyznawcy tej religji podzielili się na różne sekty, oddające cześć jedne Istocie najwyższej, która jednak według nauki tych teologów nie może zajmować się sprawami wszystkich ludzi żyjących i której dlatego przydzielono do pomocy „kierownika przeznaczeń", liczącego wszystkie dobre i złe uczynki. Ten ma znowu pod sobą liczny personal administracyjny, wśród którego znaczenie mają „genjusze ognisk domowych". Taoizm wymyślił różne bóstwa popularne, ma też miejsca, do których wyznawcy jego pielgrzymują i kodeks prawie kompletny grzechów, które prowadzą do piekła. Niektórzy z jego wyznaw-

---

Antychryst i czas jego przyjścia.

(Ciąg dalszy.)

Niedługo jednak Antychryst będzie się srożył. Ojcowie Kościoła obliczają jego działalność na trzy i pół roku, na co mają wskazywać słowa proroctwa: „A będą podani w ręce jego aż do czasu i czasów, i pół czasu" (Dan. 7, 25). Przybywający bowiem na sąd Pan Jezus „zabije (go) duchem ust swoich i zatraci objawieniem przyjścia swego" (II. Tess. 2, 8).

Wyrażenie „duchem ust swoich" nie oznacza głoszenia Ewangelji, gdyż ta przestanie być głoszoną wraz po śmierci Eljasza i Enocha, lecz rozkaz Chrystusa Pana, który ma wykonać Archanioł Michał, zabijając Antychrysta.

Oryginalne zapatrywanie ma pod tym względem św. Augustyn: zamiast „illustratione adventus sui", jak w Wulgacie — czytamy u niego „illuminatione adventus sui" (jasnością przyjścia swego). Sądził on więc, iż przyjście Sędziego świata poprzedzi wielka jasność, która porazi Antychrysta [1]).

Miejscem śmierci uwodziciela ma być szczyt góry Oliwnej, skąd Chrystus Pan wstąpił do nieba [2]).

[1]) „De civitate Dei", l. 20, c. 19.

[2]) Hieronimus, Comm. in Dan. 11, 25.

Oto pokrótce streszczona nauka Ojców i pisarzy Kościoła o Antychryście. Ile w niej pierwiastka nauki apostolskiej i prawdziwej tradycji, ile zaś własnych zdań nauczycieli pierwotnego Kościoła, — osądzić trudno. Z jednej bowiem strony nie ulega wątpliwości, iż będąc przeważnie mężami wybitnie uzdolnionymi i świętymi, starali się przekazać następnym pokoleniom prawdziwą naukę apostolską; — z drugiej jednak strony niejedną myśl własną mogli dodać do nauki, otrzymanej drogą tradycji od Apostołów. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę niewielki stosunkowo odstęp czasu, jaki dzieli Ojców Kościoła, którzy pierwsi pisali o Antychryście, od Apostołów (św. Ireneusz był uczniem św. Polikarpa, św. Polikarp zaś — św. Jana Ewangelisty), możemy śmiało przyjąć, iż przynajmniej w ogólnych zarysach podali nam nieskażoną naukę Apostołów, zwłaszcza św. Pawła o Antychryście; — na co wskazuje też brak cudowności, których — poza narodzeniem Antychrysta — nie spotykamy prawie zupełnie. Z tego można wnosić, iż pierwotna tradycja traktowała poważnie sprawę przyjścia „człowieka grzechu", starając się ją lepiej poznać i przekazać potomności bez żadnych większych dodatków.

ców posiadają talizmany i siły magiczne. Ale szerzący się dziś racjonalizm osłabia coraz bardziej jego wpływy.

Buddyzm,

Buddyzm dostał się do Chin w II wieku po Chrystusie, ale trzeba było długiego czasu na to, żeby tam mógł większą ilość wyznawców pozyskać. Celem tej doktryny jest oświecenie przez medytację na wzór Sakjamuni'ego. Mądrość jest światłem serca, a warunkiem jej koniecznym jest spokój wewnętrzny, który uzyskuje dusza przez uwolnienie się od złudzeń świata zewnętrznego. Kiedy dochodzi się do tego stanu, przestaje istnieć łańcuch odrodzeń, niema już dla buddysty ani życia ani śmierci. Ludzie światowi nie są zdolni do przyjęcia tego światła mistycznego, lecz mogą pełnić cnoty odpowiednie swemu stanowi. Kto zaś czuje się powołanym do naśladowania Buddy, powinien usunąć się od pokus świata i poddać się dyscyplinie zakonnej. Ten przyrzeka zachowywać dziesięć przykazań następujących: nie zabijać, nie kraść, nie cudzołożyć, nie kłamać, nie pić wina (tych pięciu przykazań powinni słuchać i świeccy), nie ozdabiać głowy kwiatami, nie maścić ciała perfumami, nie śpiewać ani tańczyć, nie siadać na wysokich krzesłach, nie jeść po południu, nie posiadać pieniędzy.

W każdym buddzie jest zbawiciel świata. Ale Sakjamuni przyobiecuje tylko „nirwanę" i to po długiej praktyce ascetycznej. Lud więc woli zwracać się do buddy Amitabba, którego asystentem jest budda Kaon-Yin i który rządzi w raju Zachodu. Ten przyrzekł udzielać światła każdemu, który mu się spodoba i przyjmować do swego królestwa wszystkich grzeszników skruszonych, którzy w chwili swej śmierci będą pragnęli odrodzenia. Kaon-Yin słucha próśb ludzi nieszczęśliwych i uwalnia ich od wszelkiej boleści. Tu, jak widzimy, buddyzm pierwotny uległ zupełnemu przekształceniu. Z drugiej strony wprowadzenie formuł i praktyk magicznych przyczyniło się bardzo do rozszerzania takiej religji. Buddyzm i taoizm szły odtąd na wyścigi, kto lepiej bronić będzie masę łatwowierną przed wojskiem demonów.

(C. d. n.) *X. N,*

W sprawie aplikowania Mszy św. za innowierców.

W czasopiśmie „*Theol. prakt. Quartalschrift*" (zeszyt 3 z r. b.) omawia tę sprawę szeroko O. Gerard Oesterle O. S. B. w korespondencji z Rzymu (S. Anselmo). Naprzód przytacza trzy kwestje, które wymagają rozwiązania.

Do księdza T. przychodzi katoliczka G. i prosi go o odprawienie Mszy św. śpiewanej w rocznicę śmierci jej ojca protestanta, ale nie żąda, żeby to z ambony lub w jakiem piśmie ogłaszać. Ksiądz odmówił prośbie, powołując się na kanon 1241, który formalnie wyklucza *missam exsequialem* i *missam in anniversario* za innowierców. Dodał, że za innowierców nie wolno śpiewać Mszy żałobnej, gdyż w tym wypadku nie byłoby mowy o „aplikacji prywatnej" w sensie kanonu 2262, § 2, n. 3. Wreszcie zaznaczył, że nie może dokładnie powiedzieć, czy wolno odprawić Mszę prywatną za tego zmarłego, gdyż autorzy nie godzą się w tłumaczeniu wyrażenia „*privatim applicare*". W każdym razie należy się obawiać zgorszenia ze strony katolickich znajomych zmarłego, którzyby w szatach żałobnych wzięli udział we Mszy żałobnej za niego.

Tego samego księdza niejednokrotnie proszono, żeby odprawił cichą Mszę św. za zmarłych rodziny N. N. i przedtem ogłosił to w niedzielę z ambony. Lecz księdzu było dobrze wiadomo, że zmarli z tej rodziny jedni byli katolikami, a drudzy protestantami. Wiedzieli o tem i parafjanie. Znów ksiądz odmówił i tej prośbie, powołując się na zdanie papieża Grzegorza XVI, który 16 lutego i 9 lipca 1842 r. całkiem stanowczo wypowiedział się przeciw nabożeństwu za innowier-

---

ROZDZIAŁ III.

1. „Odstępstwo".

W ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia teolodzy, tak katoliccy jak i protestanccy, zwrócili swe badania specjalnie na pole biblijne, które przez całe wieki leżało odłogiem. Egzegeza jednak nowoczesna — to nie egzegeza Ojców Kościoła. Główną jej cechą jest indywidualizm: każdy niemal uczony egzegeta jest oryginalnym i w swoich hipotezach nie liczy się zupełnie z zapatrywaniami swoich poprzedników na tem polu. Najwidoczniej zaś indywidulizm występuje wśród protestantów, którzy śmiałością swoich hipotez i ich mnogością wyprzedzili daleko katolickich uczonych. Różnorodność teoryj występuje zawsze, jeżeli chodzi o wyjaśnienie trudniejszych tekstów Pisma św. Do tych należą bezsprzecznie słowa św. Pawła o przyjściu Antychrysta. V. Hartl np. zalicza wyraz „*κατέχον*" (t. j. to, co powstrzymuje przyjście Antychrysta) do najbardziej roztrząsanych i wyjaśnianych miejsc Pisma św. [1]).

Jeżeli chodzi o cały ustęp II listu do Tessaloniczan, w którym Apostoł narodów wyjaśnia swoją naukę o przyjściu dnia Pańskiego, — w każdym komentarzu znajdziemy obok własnego tłumaczenia danego autora-egzegety, mniej lub więcej obszerne wiadomości o historji egzegezy tego ustępu [2]).

Przechodząc do wyjaśnienia nauki świętego Pawła o „synu zatracenia", na wstępie wypada zaznaczyć, iż nowsza egzegeza niezawsze jest zgodna z tłumaczeniem Ojców Kościoła. Niektórzy protestanci liberalni odnoszą nawet słowa św. Pawła nie do przyjścia Chrystusa Pana na sąd, lecz do czasu zburzenia Jerozolimy i ukarania Żydów przez rozproszenie ich po całym świecie. Zapatrywanie to jednak zwalczają inni protestancj więcej umiarkowani, jako nie mające naukowei wartości.

Drugi obóz, do którego należą uczeni katoliccy, tłumaczy te słowa ze stanowiska dogmatyczno-historycznego. Tu należą ci wszyscy, którzy słowa Apostoła narodów odnoszą do przyjścia Pana Jezusa przy końcu świata. Tłumaczeniu tego obozu przypatrzmy się bliżej.

Pogląd na znaczenie wyrazu „*ἀποστασία*" zmienił się zasadniczo od ogólnego zapatrywania Ojców Kościoła. Nowsza egzegeza przyjmuje wyraz ten w znaczeniu ogólnego odstępstwa reli-

[1]) Vinzenz Hartl, Zeitschrift für katholische Theologie; 1921, 455.

[2]) W. Bornemann, Die Thessalonicherbriefe, 400.

ców (Ep. „Officium“ ad Episcopum Augustanum; Ep. „Litteras accepimus“ ad praesidem monachorum Schyrensium O. S. B.).

Innym razem ktoś prosił owego księdza, żeby we środę odprawił cichą Mszę św. żałobną za zmarłego protestanta, a w poprzedzającą niedzielę tak ogłosił z ambony: „W następną środę odprawię cichą Mszę św. żałobną na intencję prywatną“. Zamawiający Mszę świętą zapewnił księdza, że z nikim nie będzie mówił, za kogo jest Msza św. Ale ksiądz nie przyjął stypendjum na tę Mszę św.

Chodzi teraz o to, czy ten kapłan dobrze postąpił we wszystkich tych wypadkach?

Punktem wyjścia do rozwiązania tych trzech wypadków jest kanon 809, który orzeka: *„Integrum est Missam applicare pro quibusvis tum vivis, tum etiam defunctis purgatorio igne admissa expiantibus, salvo praescripto can. 2262, § 2, n. 2.* Kanon ten, będący ograniczeniem kanonu 809, brzmi: *§ 1. Excommunicatus non fit particeps indulgentiarum, suffragiorum, publicarum Ecclesiae precum. § 2. Non prohibentur tamen: 1-o Fideles privatim pro eo orare; 2-o Sacerdotes Missam privatim ac remoto scandalo pro eo applicare; sed si sit vitandus, pro eius conversione tantum“*. Wyrażenie kanonu 809: *„pro quibusvis vivis, tum etiam defunctis“*, a nadto dawniejsza praktyka, dowodzą, że przez *„pro quibusvis“* należy rozumieć nietylko katolików, ale także ochrzczonych i nieochrzczonych. Odnośnie do ochrzczonych innowierców heretyków i schizmatyków (kanon. 2262, § 2, n, 2) stawia ograniczenie o tyle, że heretycy i schizmatycy są według kanonu 2314, § 1, n. 1 uważani za wyklętych.

Zdawałoby się, że Kodeks prawa kanonicznego dał jasną odpowiedź co do aplikacji Mszy świętej za ochrzczonych innowierców. W tym sensie pisze Meester: *„Ita (can. 2262) solvitur intricata controversia, quae olim vigebat, de applicatione missae vitandis et toleratis“* (Compend. J. C. n. 1760, 2-o, c.). W rzeczywistości niema między autorami zgody co do osób, za które można aplikować i co do wyrażenia: *„privatim applicare“*.

Co do osób, za które nie można aplikować, wyszczególnia Noldin-Schmitt („De Sacramentis“, ed. 19, n. 178) następujące grupy:

1. *„Publica applicatio prohibetur: a) pro excommunicatis quibuslibet vivis: b) pro defunctis, quibus denegata fuit sepultura ecclesiastica, prohibetur non solum missa exsequialis, sed etiam anniversaria.“.*

2. *„Etiam privata applicatio prohibetur pro excommunicatis vitandis; solum pro conversione eorum licet privatim offere sacrum“.*

3. *„Inde privatim licet pro omnibus, fidelibus et infidelibus, vivis et defunctis applicare, exclusis solis excommunicatis vitandis; publice vero pro omnibus, exceptis insuper sub n. 1. relatis“.*

Capello („De Sacr.“. vol. I, n. 618, 4) powiada: *„Etiam pro infidelibus celebrari debet „privatim“.* Natomiast u Vermeersh-Creusen (Epitome J. C., ed. 2, vol. II, n. 80) czytamy: *„Post can. 809 praetermitti iam possunt variae distinctiones inter haereticos et infideles, quibus, nixi nonnulis particularibus SS. CC. responsis, uti solebant auctores, ita ut severius de haereticis ei schismaticis quam de infidelibus dicerent“.*

Tak samo niema zgody co do znaczenia *„privatim applicare“*.

Noldin-Schmitt (l. c. n. 178, l. b.) pisze: *„Publica dicitur applicatio, si ex rei natura* (v. g. missa exsequialis) *vel ex annuntiatione facta communitati notum est pro quo applicetur; privata, si soli sacerdoti vel uni alterive* (v. g. danti stipendium) *notum est“.*

Vermeersch-Creusen (Epitome vol II, n. 80): *„Privatim fit applicatio, quando publica pronuntiatio omittitur et nomen eius pro quo celebratur in missa non exprimitur“.*

Eichmann (Das Strafrecht des Cod. jur. can., S. 94) rozumie *„privatim applicare“* jako *„missam privatam applicare“*.

---

gijnego, odstępatwa od głównych zasad prawdy i sprawiedliwości.

Odmienne a charakterystyczne zdanie ma B. Weiss: „*ἀποστασία*“ przyjmuje on w znaczeniu odstępstwa od Boga, lecz przenosi je na grunt żydowski. „Tajemnica nieprawości“ — to według niego — nieprzyjazne stanowisko Żydów względem misyj chrześcijańskich wśród pogan. Zaślepienie Izraela, w którem trwa uparcie, doprowadzi go wkońcu do zupełnego odstąpienia od Boga; koroną zaś niejako wyrzeczenia się Boga będzie wystąpienie żydowskiego mesjasza — Antychrysta [1]).

Przeciwnicy powyższej hipotezy zbijają ją w różny sposób. — Według mego zdania — Weissowi należy przedewszystkiem zarzucić pewną sprzeczność w rozumowaniu: jeżeliby bowiem Izrael w swej zatwardziałości odstąpił zupełnie od Boga, zerwałby wszelkie z Nim związki, tem samem odrzuciłby i Stary Zakon, a wtedy wyrzekłby się też Mesjasza, ponieważ oczekiwanie Mesjasza ma swoje źródło w przepowiedniach Starego Zakonu. Gdyby zaś Żydzi stracili zupełnie pojęcie Mesjasza, Antychryst, chcący uchodzić za żydowskiego Mesjasza, nie znalazłby nawet zrozumienia wśród Żydów. Dalej — teorja Weissa nie jest zgodna z zapatrywaniem Apostoła narodów co do przyszłości Izraela. Widzieliśmy, że św. Paweł, a za nim egzegeci przyjmują, iż Żydzi się nawrócą; z hipotezy zaś Weissa wynikałoby coś wręcz przeciwnego. Że zaś św. Paweł od czasu napisania listu do Tessaloniczan do chwili, w której pisał list do Rzymian, mógł zmienić swoje zapatrywanie na kwestję nawrócenia się Izraela, jak Weiss przyjmuje, jest tylko przypuszczeniem, nie popartem żadnemi argumentami.

Przechodzimy obecnie do bliższego wyjaśnienia i uzasadnienia naszego zapatrywania na istotę odstępstwa.

Chrystus Pan i Jego uczniowie przedstawiali niejednokrotnie oblicze ludzkości w przededniu katastrofy świata. O słowach Pana Jezusa była mowa powyżej (Mat. 24, 12), teraz chodzi jeszcze o wyjaśnienie nauki Apostołów. Św. Paweł podaje sam znaczenie wyrazu „*ἀποστασία*“, gdy pisze do swego ucznia:

„A Duch jawnie powiada, iż w ostateczne czasy odstąpią niektórzy od wiary, przystając do duchów obłędliwych i nauk czartowskich“ (1 Tym. 4, 1).

W innem miejscu:

„A wiedz to, iż w ostatnie dni nastaną czasy

[1]) Zob. ibid., 420.

De Meester (Compend. n. 176) tłumaczy „*privatim*" jako „*exclusis omnibus publicitatis signis ita ut intentio unice cognoscatur offerenti et petenti et insuper exclusa omni missae solemnitate*".

Capello (De Censuris, ed. 2, n. 156 e; de Sacr. vol. 1., n. 620) pisze: „*Quid significat Missam privatim applicare? Plures cum S. Alphonso censent eatenus sacerdotem offere Missam privatim, quatenus est opus proprium suae privatae personae, non autem nomine Ecclesiae, vel ut minister Christi. Haec opinio, prout affirmat sacerdotem litantem non offerre sacrificium Missae qua ministrum Christi, nullo modo sustineri potest; prout asserit Sacrum a sacerdote fieri nomine proprio, non autem nomine Ecclesiae, item sustineri nequit. Privata celebratio opponitur publicae sive solemni i. e. cum aliqua pompa sive apparatu externo applicare?*"

Jak widzimy, autorzy nie godzą się w wyjaśnianiu wyrażenia „*privatim applicare*". Cóż więc znacy „*privatim applicare?*

Trzeba szukać przeciwstawienia słowu „*privatim*". Znajduje się ono w *§ 1* tegoż kanonu *2262*. Powiedziano tam: „*Excommunicatus non fit particeps indulgentiarum, suffragiorum, publicarum Ecclesiae precum*". Wyklęty nie ma części w publicznych modłach Kościoła. W uczestnictwie w publicznych modłach Kościoła tkwi wirtualny związek z Kościołem. Gdyby mu przyznawano udział w publicznych modłach Kościoła, zaliczanoby go do dobrych członków jego (kan. 87). Zgodnie z *§ 1* mógłby Kościół w *§ 2* odnośnie do prywatnych modlitw wiernych zastosować dwojaką normę: albo wolno wiernym, albo im nie wolno. Mógłby Kościół zabronić także prywatnych modlitw za wyklętych tak, jak zabrania prywatnej aplikacji „*pro excommunicato vitando*", za którego tylko jedną intencję wolno mieć, mianowicie „*ad ejus conversionem*". Kościół mógłby prywatnej modlitwy i prywatnej aplikacji za wyklętego zakazać, ale nie mógłby uczynić jej nieskuteczną. Jednakowoż według kan. 2262, § 2, n. 1 Kościół nie zabrania „*privatim orare pro excommunicatis*". „*Privatim*" stoi więc w przeciwieństwie do „*publicae Ecclesiae preces*". Przeciwieństwem do *publicae preces* nie są *preces occultae* albo *secretae*. Publiczna modlitwa Kościoła może być całkiem tajną, np. odmawianie brewjarza, Msza prywatna na ołtarzu przenośnym, nawet bez ministanta, błogosławieństwo papieskie w pokoju chorego bez świadków, a natomiast prywatna modlitwa wiernych może być całkiem publiczną. Gdy pielgrzymi głośno mówią różaniec, idąc przez wieś lub miasto, ich modlitwa jest prywatna. „*Privatim orare*" znaczy więc nie odmawiać żadnych publicznych (liturgicznych) modłów Kościoła. Wyklęty nie ma w nich udziału.

(Dok. nast.) *X. Jakób Makara, Jarosław.*

Słońce, zdrowie — miłosierdzie.

Te trzy słowa stanowią treść broszurki propagandowej, wydanej p. t. „*Odrodzenie" sanatorjum dla młodzieży polskiej zagrożonej gruźlicą w Zakopanem*" — Kraków 1930. — Druk Anczyca. Na karcie tytułowej umieszczono jako motto słowa z artykułu K. Makuszyńskiego, zawartego w tejże broszurze: „Dwie są rzeczy, co się nie wyczerpią nigdy: Słońce i miłosierdzie".

Broszura informuje o powstaniu i dziejach „Odrodzenia". Towarzystwo to powstało w r. 1913 i ma na celu pomagać młodzieży różnych zawodów w leczeniu gruźlicy. Z jednego domu o 12, potem 24 łóżkach, rozrosło się do sanatorjum o kilku domach i kilkudziesięciu łóżkach. Do działu sanatoryjnego przybył dział profilaktyczny. Od r. 1913 do r. 1927 leczyło się tam 2230 młodzieży. Poza uczniami szkół średnich i młodzieżą akademicką byli bardzo licznie przyjmowani: urzędnicy, nauczyciele, mniej licznie: rzemieślnicy, wojskowi, księża i klerycy, rolnicy, rozmaici. Za czas od r. 1923 do 1930 było około 30 księży i kleryków razem, większość kle-

niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, nadęci i rozkosze więcej miłujący, niżli Boga, mający wprawdzie pozór pobożności, lecz się jej mocy zapierający" (II Tym. 3, 1—5).

Mógłby ktoś zarzucić, iż św. Paweł, pisząc powyższe słowa, miał na myśli niedaleką przyszłość, nie zaś czasy przed końcem świata. Trudno jednak przyznać słuszność temu zarzutowi. Jakże to? Apostoł narodów, który z najwyższym optymizmem przebiegał kraje, głosząc Chrystusa Ukrzyżowanego, który z radością pisał: „Wiara wasza była opowiadana po wszystkim świecie" (Rzym. 1, 8), a wiara ta podnosiła moralność wśród pogan; — ten wreszcie, który nawet w więzieniu nie stracił pogody ducha, ale cieszył się z tego, że nawet przez swe okowy głosi słowo prawdy i żywota (Filip. 1, 18), ten niezmordowany pracownik w winnicy Pańskiej miałby się załamać i rozwijającemu się Kościołowi przepowiadać, iż go wkrótce spotka taka klęska moralna? Wszak i chrześcijan nie było zbyt dużo; ci zaś, którzy przychodzili z pogaństwa, po większej części byli ludźmi dobrymi i odznaczali się zapewne gorliwością właściwą konwertytom. Wprawdzie za czasów Apostoła byli chrześcijanie, prowadzący gorszące życie, jednak pierwiastek dobry górował i św. Paweł nie mógł tak czarno patrzeć w bliską przyszłość.

Za naszem zdaniem przemawia również i to, iż Książę Apostołów przedstawia ludzkość przy końcu jej istnienia w podobnych barwach:

...„We dni ostateczne przyjdą pod zdradą naśmiewcy, chodzący według własnych pożądliwości, mówiąc: gdzież jest obietnica, albo przyjście Jego (t. j. dnia Pańskiego)" (II Piotr 3, 3—4).

Z całego zaś listu św. Piotra widać wyraźnie, iż ma na myśli czasy przed powtórnem przyjściem Chrystusa Pana na sąd powszechny.

(C. d. n.) *Piotr Janik.*

Rozpowszechniajcie polską prasę katolicką!

rycy. Były kleryk i b. pacjent „Odrodzenia“, obecnie ksiądz jest kapelanem sanatorjum i pracuje w administracji Towarzystwa. Statystyka miejsc ulgowych i bezpłatnych wykazuje dobitnie charakter dobroczynny i społeczny instytucji. Terenowo najwięcej pacjentów kyło z Warszawy, dość dużo z Krakowa i Lwowa, pozatem z różnych okolic kraju.

Sanatorjum i oddział profilaktyczny rozwinęły się bardzo i bardzo wiele pomocy i korzyści przyniosły różnym chorym. Dla objęcia swą działalnością jeszcze szerszych sfer chorej młodzieży, zarząd nabył nową parcelę, a na niej wybudował olbrzymi gmach-sanatorjum na 60 pokoi i 100 łóżek dla chorych. Fundusze szły z ofiarności prywatnej i publicznej, oraz z pomocy państwowej (60.000 zł. od Departamentu zdrowia w Warszawie). Sanatorjum trzeba wykończyć i na to potrzeba jeszcze wielkich funduszów. Komitet zwrócił się do różnych instytucyj, zakładów, miast z propozycją na zakupno miejsc-łóżek rezerwowanych dla siebie. Łóżko sanatoryjne kosztuje dzisiaj około 15.000 zł. — to znaczy, że budowa sanatorjum o np. 10 łóżkach kosztuje około 10 razy po 15.000. Komitet „Odrodzenia“ daje ofertę niższą — 10.000 i z taką ofertą odniósł się także do Najprzew. Episkopatu Polskiego, proponując każdej diecezji zakupno dla siebie jednego (lub więcej) łóżka i udzielenie w ten sposób pomocy do wykończenia budowy.

Tu jest właśnie punkt szczególniej interesujący ogół duchowieństwa i prasę dla księży. W piśmie wysłanem do XX. Biskupów podniesiono takie argumenty (tekst czytałem na miejscu w „Odrodzeniu“, streszczam z pamięci): „Towarzystwo jest wybitnie katolickie, charytatywne, chodzi o chorą młodzież katolicką; Towarzystwo dotąd miało co roku w leczeniu po kilku kleryków i księży i nadal będzie ich przyjmować. O ileby wszystkie diecezje zakupiły łóżka przynajmniej po jednem, wtedy zarząd stworzyłby coś w rodzaju osobnego oddziału-sanatorjum dla chorych księży i kleryków i przeznaczyłby dla nich to piętro, na którem będzie kaplica domowa“. Zarząd otrzymał wiadomość, że jego propozycja będzie rozważana na wielkiej konferencjl Najprzew. Episkopatu, mającej się odbyć w październiku b. r.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. odbyło się w Księżówce w Zakopanem doroczne Walne Zebranie człoków Księżówki pod przewodnictwem X. Dra A. Gerstmanna i w obecności protektora Towarzystwa J. E. X. Biskupa Sokołowskiego. Na tem zebraniu mówiono także o sprawie pomocy dla chorych na gruźlicę księży; niestety nie poruszono w dyskusji podanego powyżej projektu, o którym dowiedzieli się księża, zupełnie zresztą przypadkowo, dopiero później. Na zebraniu podkreślono konieczność i aktualność sprawy sanatorjum dla chorych księży, a prezydjum podjęło się w tej sprawie zwrócić do J. E. Metropolity krakowskiego X. Sapiehy. X. Gerstmann, przewodniczący Tow. „Księżówka“, był w tej sprawie u Dyrektora sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem, Dra Fiszera, który ma także u siebie w leczeniu stale po kilku księży i w „Odrodzeniu“ na Gubałówce dla oglądnięcia budowy. W rozmowach prywatnych podnoszono uwagi takie o tych sprawach. Coś koniecznie trzeba zrobić i to szybko, gdyż budnwa sanatorjum dla chorych księży jest niezbędna. Są dwie rzeczy do zrobienia: Budowa lub kupno domu na sanatorjum dla chorych na gruźlicę księży i kleryków, stała pomoc na leczenie dla niezamożnych. Rzeczy te mimo kryzysu nie byłyby takie trudne. Niemal wszystkie diecezje już zbierają lub uchwaliły zbierać fundusze na ten cel. Zdaje się, że potrzeba byłoby około 15 do 25 łóżek. Budować czy kupować należałoby dom w pobliżu jakiegoś istniejącego sanatorjum większego dla umożliwienia korzystania z pewnych urządzeń droższych, które przekraczałyby możności sanatorjum małego. Propozycja „Odrodzenia“ przychodzi w samą porę i podkreśla tylko aktualność sprawy. Projekt ten daje także możność stosunkowo szybkiego i wcale dobrego załatwienia sprawy. Sanatortum „Odrodzenia ma być uruchomione w jesieni b. r., n. b. o ile znajdą się odpowiednie fundusze. Przez zakupienie pewnej ilości łóżek, poparłoby się inicjatywę katolicką, wzmocniłoby się wielkie dzieło, mające za sobą już wielkie zasługi dla ogółu katolików chorych, a w szczególności dla leczonych tam i pracujących obecnie księży. Podnoszono wątpliwości: wprawdzie teraz jest zabezpieczony charakter katolicki Towarzystwa, dopóki żyje sama założycielka p. Klara Jelska, do Wydziału należy X. Dziekan Tobolak, proboszcz z Zakopanego, i X. R. Moskała T. J., ale w przyszłości mogłaby się powtórzyć historja z T. S. L. Trzebaby te udziały i zakupione miejsca jakoś intabulować, zabezpieczyć dla diecezyj czy towarzystw księży. W każdym razie uznano, że w związku z tym projektem nadszedł teraz czas, by sprawę, która już tyle lat tłucze się po prasie i na zebraniach księży, raz wreszcie definitywnie załatwić. Mówiono, żeby rzecz poruszyć w „Gazecie Kościelnej“ i w innych pismach kościelnych, dla wywołania dyskusji i podania materjałów i uwag przydatnych do dobrego rozwiązania sprawy, które, daj Boże, by jak najrychlej nastąpiło. *X. M. Rękas.*

Zatarg włosko-watykański.

(Dokończenie.)

Cała ta szalejąca nienawiść szukała powodów czy pozorów do walki głównie w oskarżeniach, że naczelne stanowiska w Akcji Katolickiej zajmują dawniejsi członkowie „Partito popolare“. Partja ludowa, która powstała krótko po wojnie, opierając się o hasła katolickie, zdobyła w wielkiej części dzięki sekretarzowi X. Ludwikowi Sturzo znaczne wpływy w sejmie. Lecz w okresie zawieruchy powojennej, kiedy to Włochom groziła rewolucja, nie sprzymierzyła się z faszystami, lecz lewem skrzydłem przywarła do socjalistów[1]). Stąd też marsz czarnych koszul na Rzym zmiótł z powierzchni Włoch obok socjalistów i popolarich. X. Sturzo poszedł na wygnanie. Że rozbitki z partji ludowej usiłowały zawiesić się u wpływowych organizacyj katolickich, było rzeczą naturalną. Ale Papież oraz biskupi czuwali nad tem, by nikt w szeregi Akcji Katolickiej nie wnosił zarzewia sporów politycznych. Ojciec św. pisał w swym liście z 26 kwietnia 1931 r. do kardynała Schustera wyraźnie: „Wynika z wszystkiego, że Akcja Katolicka nie powinna uprawiać polityki (che l'Azione Cattolica non deve fare della politica), tegośmy zawsze uczyli, tośmy zawsze nakazywali. I możemy stwierdzić z zadowoleniem, że synowie głos Ojca rozumieli i byli mu posłuszni. A jeśli był jakiś wyjątek, jeżeli zdarzyło się jakieś wykolejenie — chyba nieumyślnie — to wtedy spieszyliśmy je napiętnować i naprawić. Więc uogólnianie byłoby niesprawiedliwością“.

Do tego oskarżenia wraca Papież znowu w encyklice z 29 czerwca 1931 r. i wykazuje jego bezpod-

[1]) Orazio M. Prendi, l. c., str. 110.

stawność. Nasamprzód zakazano dopuszczania wszystkich, którzy w partji ludowej zajmowali kierownicze stanowiska, do kierowniczych stanowisk w Akcji Katolickiej. A w lokalnych zespołach znalazło się na kierowniczych stanowiskach tylko czterech dawniejszych „popolari“. I rzeczywiście czterech na 250 związków diecezjalnych, 4000 sekcyj męskich i 5000 kół młodzieży, to chyba tak znikoma garstka, iż nie powinna wchodzić w rachubę. To też w oskarżeniach mówi się tylko ogólnikowo o dawniejszych ludowcach, a nigdzie nie wymienia się nazwisk winowajców, których Papież gotówby ścigać. Ojciec św. otwarcie w tej encyklice piętnuje te straszne niesprawiedliwości, jakich dopuszczali się faszyści, wskazując na hańbę, jaką okrywają się przez to Włochy. Toć „tysiące cudzoziemców-podróżnych, których nigdy nie brak w Rzymie i we Włoszech wogóle, mogły naocznie się przekonać o tych wybrykach wprost bezbożnych i bluźnierczych, o tych gwałtach, ranach, wandalizmach, jakich dopuszczono się wobec miejsc i osób w całym kraju i nawet w samej naszej siedzibie biskupiej, a na jakie się kilkakrotnie już uskarżaliśmy po zasięgnięciu dokładnych i pewnych informacyj“ [1]).

Encyklika ogłoszona w Paryżu, wyraziście protestująca przeciwko gwałtom oraz wykazująca zgubne dążności faszystów, wśród których ukryły się żywioły liberalne, wywarła głębokie wrażenie. Omawiano ją na zebraniu Dyrektorjatu 14 lipca 1931 r. pod przewodnictwem samego Mussoliniego. Znamiennem jest, że się w całości jej nie potępia ani uchwala jakichś publicznych sprzeciwów. Jednak przeciwko poszczególnym oskarżeniom protestuje się, niekiedy wprost śmiesznemi argumentami; np. napomknięcie encykliki, że w szeregach faszystów ukryły się żywioły niebezpieczne, przekręca się, jakoby encyklika miała na myśli masonów. Wypierając się tego energicznie, Dyrektorjat ośmiela się zarzucić, że chyba Watykan zawarł przymierze z masonerją przeciwko faszyzmowi [2]).

Warknęła znowu nienawiść i w kadrach faszystowskich, ale tym razem gwałtów się nie dopuszczano. Za to w prasie chórem podniesiono głosy przeciw encyklice ujadając otwarcie na Kościół i dochowieństwo, niekiedy z zacięciem typowo południowem. Tak pisali faszyści sycylijscy w swoim organie urzędowym („Gazzetta“ z 12 lipca 1931): „Używając absurdu, dajemy wyraz naszego ślepego oddania się: gdyby il Duce dał rozkaz wystrzelania wszystkich biskupów, nie wahalibyśmy się ani chwili. A jeśli w naszych szeregach znalazłby się ktoś, który przypadkowo nie czułby się zdolnym do takiego kroku, tego niech sobie papież zabierze!“ [3]).

Niektórzy przypuszczali, iż na dobre wróciły czasy liberalizmu przedwojennego i niczem nieograniczonej nienawiści przeciwkościelnej. Wnet jednak poznać musieli swoją omyłkę. Otóż w czasie tych polemik wydał znany już ze swego antyklerykalizmu Emilio Settimelli wraz z czterema towarzyszami we Florencji książeczkę p. t. „Svaticanamento“ („Bezwatykanowość“), w której otwarcie wzywa do rozpędzenia Watykanu. Otóż zarzuca tu Achillemu Ratti'emu, który „występuje jako Głowa katolików“, „zdradę“. Wobec tego ze strony rządu „pochwycenie i potępienie włoskiego renegata Achillego Ratti'ego i jego zauszników sprowadzałoby się tylko do łatwego zabiegu jednej legji czarnych konszul rzymskich, a potem wypłynąłby jako logiczna konsekwencja prostolinijny proces Specjalnego Trybunału rewolucji faszystowskiej“. Władze rządowe kazały ten płód obłędnej nienawiści zająć, a autorów stawiły przed sąd. Podobnie i w Rzymie kazał Mussolini wytoczyć procesy zbyt krewkim redaktorom wykrzykującym na łamach swoich pism: „Precz z Watykanem!“

Ochłonęły więc już nieco rozgorączkowane głowy faszystowskie. Ale z tego nie wynika, że zatarg jest bliski załagodzenia. Potrwa on jeszcze jakiś czas, bo Watykan nie może spokojnie patrzeć na samowolne deptanie praw mu przysługujących, choćby na podstawie konkordatu, a faszyzm choć zdobył się na wysłanie noty dyplomatycznej do Watykanu, nie kwapi się z naprawieniem krzywd i szkód wyrządzonych i nie zmienia swojego stanowiska wobec organizacyj katolickich. Pisało się i zaczepiało w prasie faszystowskiej arcybiskupa Pizzardo, kierownika Akcji Katolickiej, oraz hr. della Torre, redaktora z „Osservatore Romano“ jako głównych winowajców i przedstawiano, że Papież nie zgadza się z ich kierunkiem. Podkreślano także, że wielu kardynałów sprzeciwia się Papieżowi i żąda od niego rychłego załagodzenia zatargu, oraz pchnięcia Akcji Katolickiej w innym kierunku. Były to jednak tylko pogłoski. Tak arcyb. Pizzardo, jak della Torre porozumiewają się w najlepsze i z Papieżem i sekretarzem stanu kard. Pacellim. Doszło nawet do tego, że w Watykanie, gdzie nie wygląda się rychłego załatwienia sporów, wybrano osobną komisję, złożoną z kardynałów i innych dostojników, której powierzono czuwanie nad sprawą tego przewlekłego zatargu [1]).

W smutnych tych dniach, kiedy to Papież musiał cierpieć od własnego narodu, było dlań wielką pociechą współczucie innych narodów. Na wieść o wybrykach młodzieży faszystowskiej poczęto ze wszystkich niemal krajów słać do Ojca św. adresy z wyrazami smutku i wierności, podpisane przez kardynałów, biskupów i organizacje katolickie. Polski w tym chórze narodów, rozumie się, nie brakło. Była to opinja świata tem znamienniejsza ze stanowiska historycznego, jako że dawniej wszelkie wybryki przeciwpapieskie więcej znajdowały poklasku poza Włochami. Wystarczy przypomnieć, jak to w Polsce Mazzini'ego zamysły, Garibaldi'ego gwałty, popełniane na państwie kościelnem dużo niecիły niezdrowego zapału, a nawet wabiły ochotników do armji zaborczej [2]).

Z okazji tego zatargu występują rozmaite spostrzeżenia, którym warto tu jeszcze poświęcić nieco uwagi. Przedewszystkiem objawia się nowoczesny antyklerykalizm, jakoby odmienny od dawniejszego, a stanowiący źródło dla tego zatargu. Stwierdził to O. Agostino Gemelli, rektor katolickiego uniwersytetu w swojem inauguracyjnem przemówieniu na rok akademicki 1930/1931, przeciwstawiając kulturę katolicką kulturze idealistycznej we Włoszech. Oto jego słowa: „Jeśliby ktoś za kilka lat chciał napisać historję naszego kraju w okresie konkordatu, a osobliwie oprzeć się o źródła i dokumenty zawierające myśl narodową, to ograniczy się zapewne do kilku przeglądów kierunku idealistycznego chlubiących się z tego, że są wykładnikami kultury włoskiej i zadziwi się, że podpisanie takich układów zbiegło się z dziwnem potwierdzeniem nowego antyklerykalizmu, więcej wyrafinowanego i wysubtelnionego od tego, jakim się osławili rozwścieczeni i rozkrzyczani członkowie ze stowarzyszenia Giordana Bruno,

---

[1]) La Civiltà Catt. z 18 lipca 1931, str. 102 p.
[2]) La Civ. Catt. z 1 sierpnia 1931, str. 261 i Revista Cat., El Paso z 2 sierpnia 1931, str. 634.
[3]) La Civ. Catt., Roma z 1 lipca 1931, str. 257 i 278.

[1]) Przegl. Powsz. z 7 sierpnia 1931, str. 180, Rev. Cat. z 5 liyca 1931, Schön. Zuk. z 16 sierpnia 1931, str. 1102.
[2]) X. Prusinowskiego Tygodnik Katol., Grodzisk 1862 r.

lecz od jakiego w istocie się nie różni, a zarazem z tem powtarzaniem starych skarg przeciw tym katolikom, którzy, jak my, wykonują robotę dla kultury i sądzą, że wnoszą do skarbca życia narodowego skarb własnej myśli i własnej działalności chrześcijańskiej".

Jeżeli katolików uważa się w narodzie włoskim ciągle za pasierbów i obywateli niemal drugorzędnych, to nie we wszystkiem jest tu wina po stronie antyklerykałów; oni sami są częściowo sobie winni. Stwierdza to sławny Giovanni Papini: „My katolicy staliśmy się zbytnio bojaźliwi. Jesteśmy tu zanadto odgrodzeni i w sobie zamknięci; dlatego byłoby potrzebnem, by nasze książki czytali także niekatolicy i neutralni wrogowie, a nawet odstępcy" [1]).

Jednak mimo wszystko, mimo te spory, zatargi i gwałty można spokojnie patrzeć w przyszłość katolicyzmu włoskiego. Naród bowiem nie tylko tradycjami, ale uczuciem i zwyczajami tkwi w katolickiej i chrześcijańskiej przeszłości. Wszystkie te smutne i pożałowania godne wypadki ostatnich miesięcy są tylko przejściową burzą, po której tem pogodniejszy rozjaśni się lazur na włoskiem niebie.

X. Nikodem Cieszyński.

Ś. p. X. Stanisław Sokołowski.

(Urodzony w r. 1866 — zmarły 29 sierpnia 1931).

Na świeżą mogiłę X. Prałata Stanisława Sokołowskiego, proboszcza parafji św. Mikołaja we Lwowie, dorzucę grudkę wspomnień z czasów jego pobytu w Kołomyji na stanowisku katechety gimnazjalnego. Tuż przed wojną, w r. 1913, będąc wikarym w Kołomyji mogłem przypatrzyć się zbliska jego ofiarnej pracy.

Codziennie rano o godz. 6 odprawiał Mszę świętą, a po niej klęcząc na stopniach ołtarza w głębokiem skupieniu, składał dzięki Bogu, polecając w modlitwie kornej wszystkich, których znał, a przed innymi swoją młodzież gimnazjalną i seminaryjską. Po Mszy zasiadał na pół godziny do konfesjonału, poczem spieszył do swojej pracy.

Młodzież gimnazjalna kochała go bardzo i wyrażała się o swoim katechecie zawsze ze czcią największą.

W Kołomyj był radnym miasta. Jego głosu w sprawach charytatywnych słuchano jak głosu ojcowskiego. Dzięki jego staraniom powstał tam zakład dla starców pod kierownictwem SS. Marjanek. Do tych biedaków, mieszkających na przedmieściu, dojeżdżał kilka razy w miesiącu, — aby im odprawić Mszę św. i pocieszyć ich choć kilku słowami.

Starał się dla nich sam o prowianty, o opał, o odzież; to też Rada miejska, jak i cała ludność kołomyjska szanowała go bardzo i kochała.

Na polu szkolnictwa położył także niemałe zasługi. Założył seminarjum żeńskie, którego przez lat kilka był dyrektorem i katechetą.

I jakim katechetą i wychowawcą polskiej młodzieży!

Raz zapytałem uczenicę jego seminarjum: — „Jak wykłada wam religję?" .

Odpowiedziała:

[1]) La Civ. Catt. z 4 kwietnia 1931. str 49 i 51.

— „Ksiądz dyrektor Sokołowski uczy nas życia pobożnego. Jego wszystkie wykłady — to rady na przyszłość".

Uczenice jego miały w nim prawdziwego ojca i duchownego kierownika.

Znałem ludzi już na stanowiskach, którzy byli niegdyś uczniami jego w gimnazjum: nie mogli się dosyć nachwalić swojego skromnego katechety.

Dom jego w Kołomyj był najmilszem kasynem, gdzie zbierali się kapłani miejscowi i zamiejscowi, gwarzyli przy herbatce z całą jego rodziną, szczęśliwi, że znaleźli w nim prawdziwego przyjaciela i brata.

Opuścił Kołomyję w roku 1913, przenosząc się na probostwo do Uhnowa, żegnany serdecznie przez całe społeczeństwo kołomyjskie. W Uhnowie dalej pracował z największą ofiarnością dla dobra parafji. Tam był aresztowany przez Ukraińców, którzy wlekli go po różnych więzieniach. Wraz z innymi kapłanami przebywał w więzieniu złoczowskiem, gdzie słabe jego zdrowie zostało silniej zachwiane znęcaniem się herojów nad nieszczęśliwemi ich ofiarami.

Powrócił z więzienia do Uhnowa, gdzie zastał ruiny wież kościelnych i swojego gospodarstwa. Nowe wieże kościoła uhnowskiego — to znowu dzieło silnej woli X. Sokołowskiego, który natychmiast zabrał się do dalszej pracy wytężonej. Na ostatniej placówce we Lwowie, przy kościele św. Mikołaja, był takim samym, jak w latach poprzednich: ofiarny, miłosierny, kochający i kochany przez wszystkich, którzy go znali. Był to jednem słowem wzór kapłana „secundum Cor Jesu". *X. Pilin.*

Dop. Redakcji. Narazie zamieszczamy to krótkie i serdeczne wspomnienie pośmiertne; — spodziewamy się jednak, że będziemy mogli wkrótce dodać do niego jeszcze pewne szczegóły godne zapisania.

Z piśmiennictwa.

Ks. Dr. Aleksander Żychliński: Życie wewnętrzne. Rozważania teologiczne. Lwów 1931. (Str. 364 w 8-ce. Wydawnictwo OO. Dominikanów. Cena 5·80 zł.).

W skromnej przedmowie szan. Autora czytamy, że „nie chciał zapuszczać się w głębokie badania naukowe, ani nie miał zamiaru podać całokształtu teologji ascetyczno-mistycznej, ale raczej chodziło mu o wyjaśnienie proste, a jednak zasadnicze, niektórych ważniejszych zagadnień życia duchownego, które grupują się około nauki teologicznej o łasce. Prawdy bowiem, dotyczące łaski lub ściśle z nią związane, mają dla życia duchownego znaczenie najbardziej podstawowe".

Zamiar ten jest — powiedzmy odrazu — w dziele tem bardzo poważnem spełniony, o ile to mogę osądzić (nie będąc specjalistą w teologji), w sposób godny uznania wdzięczności. Autor poucza przystępnie, ale gruntownie i przytaczając dużo dzieł wartości pierwszorzędnej, o stosunku „natury i nadnatury w życiu wewnętrznem", o „uczestnictwie w naturze Bożej", o łasce, o cnotach Boskich i moralnych, o darach Ducha Św., o rozwoju życia duchownego, a wreszcie o życiu kontemplacyjnem i życiu czynnem. Bardzo dobrze pisze np. (str. 137), że „kto głębiej wniknie w tomistyczne tezy o łasce skutecznej, ten dojdzie do przekonania, że nic bardziej nie

wyklucza kwietyzmu, jak właśnie tomizm. Zasada tomistyczna o łasce przez się skutecznej jest jakoby wzniosłym metafizycznym szczytem, skąd spojrzeniem szerokiem i pewnem obejmujemy całą dziedzinę życia wewnętrznego“ i t. d. Doskonale odpiera w innem miejscu (str. 352 nn.) zarzut, podnoszony nieraz przeciw wychowywaniu kształceniu kleru w zamkniętych seminarjach duchownych: „Komu seminarjum nie dało pewnego minimum życia kontemplacyjnego w sensie wyłożonym, t. zn. kogo nie wprowadziło na drogę głębszego poznania filozoficznego i teologicznego, oraz gruntownego życia wewnętrznego, temu grozi załamanie duchowe, skoro wejdzie w wir życia czynnego, do jakiego jest przygotowany tylko powierzchownie i niejako z zewnątrz, a nie zasadniczo i prawdziwie duchowo“ i t. d.

Jedno tylko zdanie Autora nasuwa mi pewne wątpliwości, a mianowicie oświadcza się on (str. 28 nn.) przeciw tej „nowej koncepcji teologji mistycznej, która między ascetyką a mistyką wprowadza rozróżnienie gatunkowe*)... W myśl tej teorji stan mistyczny nie jest stanem zwyczajnym, któryby stanowił normalny rozkwit życia łaski, lecz jest stanem nadzwyczajnym. I dlatego wprowadza wspomniana teorja gatunkową różnicę między ascetyką zajmującą się normalnem życiem łaski, którego kresem jest kontemplacja nabyta, a mistyką, traktującą o stanach nadzwyczajnych życia wewnętrznego, np. o ekstazach, wizjach“ i t. d.

Według mego skromnego zdania, które wypowiedziałem w ocenie książki Maumigny'ego (w Gaz. Kośc. z r. 1928, str. 178), pogląd ten nie da się pogodzić z tem, czego uczą o modlitwie mistycznej św. Jan od Krzyża, św. Teresa, św. Alfons Rodriguez, błog. Angela de Foligno i inni — i trzeba odróżniać stany mistyczne od zwyczajnych kolei życia wewnętrznego. To, co mówi św. Jan od Krzyża o „nocy ciemności“ i t. d., jest dla ogółu chrześcijan pobożnych albo nawet i świątobliwych całkiem niezrozumiałe.

Ale pominąwszy tę wątpliwość, nie waham się zaliczyć książki X. Dra Żychlińskiego do najcenniejszych, jakie wydano u nas w ostatnich czasach.

X. A. P.

„Polacy Zagranicą“. Miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, kulturalnym i gospodarczym. Organ Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. (R. II, Nr. 7). Cena 1 zł. 50 gr. Warszawa, Koszykowa 6 a).

Najnowszy numer miesięcznika „Polacy Zagranicą“ zawiera cenne i aktualne materjały z życia Polaków na obczyźnie. Wstępny artykuł p. t. „Współpraca gospodarcza z Macierzą“ oświetla dotychczasowe wysiłki Rady Organizacyjnej w kierunku nawiązania bliższych stosunków gospodarczych pomiędzy ośmiomiljonową rzeszą Polaków zagranicznych a krajem ojczystym. Jak wynika z tego artykułu, oraz z wiadomości o pierwszej konferencji gospodarczej, z inicjatywy Rady Organizacyjnej, zwołanej przy udziale najbardziej miarodajnych czynników państwowych i gospodarczo-społecznych, przy Radzie Organizacyjnej będzie scentralizowany cały szereg praktycznych poczynań na polu tej współpracy gospodarczej, ważnych niezmiernie i dla Macierzy i dla emigracji naszej, oraz polskich mniejszości w krajach przygranicznych.

Z nadużyciami, jakie popełnione zostały w stosunku do ludności polskiej przy sporządzaniu spisu ludności w Czechosłowacji w ubiegłym roku, zaznajamia opinję publiczną w Polsce poseł do parlamentu czechosłowackiego, Emanuel Chobot.

Wspomnienia znanego publicysty na terenie amerykańskim, dr. Czesława Łukaszkiewicza o wysiłkach propagandowych Polonji amerykańskiej w czasie wojny światowej i później — oświetlają mało znane w kraju momenty i ciekawe odcinki obywatelskiej pracy dla dobra kraju macierzystego emigrantów naszych za Oceanem.

Ostatnie wypadki, tak bolesne dla Polaków, w życiu politycznem Łotwy — przedstawia korespondent „Polaków Zagranicą“ z Rygi w sposób bardzo szczegółowy.

W obfitym dziale kroniki zasługują na specjalną uwagę wiadomości z terenu rumuńskiego, oraz informacje o ustosunkowaniu się Rady Organizacyjnej do rozwoju szkolnictwa polskiego na tym terenie.

X. St. Pasławski. Irusia (Ciernista droga). Opowieść dla młodzieży z czasów przedwojennych. Warszawa 1930 (Str. 292. Wydawnictwo Domu prasy katolickiej).

Jest to powieść, odznaczająca się prostotą i dobrą treścią moralną, o dziewczynce bardzo pobożnej, która po stracie rodziców i innych przejściach bolesnych znajduje u osób majętnych opiekę i najpomyślniejsze warunki życia. Książka ta jest budująca i nadaje się na lekturę dla dzieci, a zwłaszcza dla dziewcząt. *X. P.*

P. I. S. Ogarek O. P. Die Sinneserkenntnis Albert d. Gr. verglichen mit derjenigen des Thomas von Aquin. Lwów 1931 (Stron XVI i 162 w 8-ce. Cena 8 zł. Wydawn. OO. Dominikanów).

Dzieł, poświęconych specjalnie filozofji scholastycznej, wychodzi u nas w Polsce bardzo niewiele, a te, które wychodzą, mało znajdują czytelników; tem sobie tłumaczymy pojawienie się wydania tej książki godnej uwagi X. dra Ogarka (byłego profesora w uniw. lubelskim) w języku niemieckim. Czcig. Autor studjował przez szereg lat dzieła najwybitniejszych przedstawicieli scholastyki i korzystał z bardzo bogatej literatury, którą przytacza na początku i na końcu książki w 558 przypiskach (str. 119—162). Dokładnie zapoznaje on nas z nauką Alberta Wielkiego o władzach zmysłowych, o zmyśle wspólnym, o imaginacji i fantazji, o władzy oceniającej („virtus aestimativa“) i o pamięci, poczem porównywa jego wywody z nauką św. Tomasza, stwierdzając, że ten przewyższa swego nauczyciela precyzją i systematycznością swego rozumowania, a nadto uniknął pewnych błędów, które trzeba wytknąć genjalnemu także i prawdziwie „wielkiemu“ Albertowi.

Dokładniejszą jednak recenzję tej książki, którą uważamy za bardzo poważną i cenną, musimy pozostawić specjalistom w dziedzinie filozofji scholastycznej.

X. A. P.

Sprawy religijne.

W Kordubie odkryto spisek syndykalistów i komunistów. Papiery znalezione dostarczają dowodu na to, że jednym z celów bezpośrednich spisku był strajk powszechny wieśniaków i robotników miejskich. Władze zarządziły zamknięcie wszystkich syndykatów prowincji i uwięzienia przewódców.

Z Madrytu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd nie będzie nigdy używał sposobów, któremi posługiwała się dyktatura, ale bronić będzie wszelkiemi siłami porządku publicznego i republiki.

---

*) August Poulain, Handbuch der Mystik, Fryburg w Br. 1925; — De Maumigny — Richstätter, Katholische Mystik, tamże 1928.

Z ANGLJI. Misja kardynała. Świetne powodzenie misji J. Em. Kardynała Bourne'a w Rouen jako legata papieskiego na uroczystości św. Joanny z powodu jej pięćsetlecia miało daleko głębsze znaczenie niż względy, które podaje się w prasie obu krajów. Podniosłe, pozostawiające niezatarte wspomnienie, przepiękne ceremonje, którym przewodniczył kardynał, są uderzającem świadectwem bezpośredniej pomocy, którą może przynieść Kościół dla stworzenia stosunków kordjalnych między sąsiedniemi krajami. Kardynał sam skorzystał z okazji, aby wyrazić, zarówno w charakterze legata papieskiego, jako też z racji swego własnego stanowiska jako kardynała angielskiego, uzasadnioną nadzieję, że Francja i Anglja pójdą dalej ręka w rękę w swej polityce pokojowej.

Kardynał Bourne jest pierwszym kardynałem angielskim od reformacji, mianowanym legatem papieskim do innego kraju. Przez to Anglja zajęła zpowrotem miejce w pełni katolickiego życia w Europie. Dopiero ośmdziesiąt lat minęło od czasu, jak Anglja odzyskała zaszczyt posiadania rezydującego tam kardynała arcybiskupa. Ogłoszenie tego faktu wtedy spowodowało wybuch niepohamowanego gniewu w całej Anglji, który groził wywołaniem zorganizowanego gwałtu w rodzaju rozruchów w r. 1780 lorda Gordona.

Kiedy kardynał Wiseman odwiedził Islandję w r. 1862 na kilka lat przed swoją śmiercią, był on pierwszym kardynałem, który od kilku wieków odwiedził Irlandję publicznie. A kiedy on umarł, Anglja także była przez długi okres czasu bez rezydującego tam kardynała, aż do czasu, gdy sławni dwaj konwertyci, Manning i Newman, otrzymali tę godność. Wiele osób może nawet jeszcze przypomina sobie to podniecenie, wywołane przez tak zwaną „agresję papieską" w r. 1850. Lecz dzisiaj jest to zwykły bieg rzeczy, że głowę angielskiej hierarchji wkrótce mianuje się kardynałem. Anglja stanowczo odzyskała swe miejsce w świecie katolickim, kiedy jej kardynał arcybiskup był wydelegowany, aby reprezentował samego Papieża na wielkim obchodzie religijnym we Francji. (The Universe.) *Z. Sz.*

Z ROSJI. Dziewięć miljonów dzieci opuszczonych. „Germanja" berlińska ogłasza główną treść konferencji Feliksa Slössingera o strasznej nędzy, którą cierpi dziatwa rosyjska. Prelegent czerpał swoje wiadomości ze źródeł bolszewickich.

W ciągu ostatnich lat dwunastu dzieci opuszczone nie miały innych sposobów do życia oprócz jałmużny, rabunków i zorganizowanej kradzieży. Według pewnej statystyki z r. 1927 w jednym tylko okręgu republiki wyrokowały sądy o 30 tysiącach występków, popełnionych przez dzieci, a w tej liczbie było 265 podpaleń, 236 zgwałceń, 118 morderstw. Prawie wszystkie pożary z tego roku były spowodowane przez dzieci poniżej lat 11-tu; — ze 118 morderstw 20-tu dokonali chłopcy od 10—11 lat, a 22 dzieci poniżej lat 10-u.

Bolszewicy zapewniają, że ich rząd uczynił wiele dla poprawy losu tej dziatwy. Prawdą jest, że po niezliczonych kongresach, konferencjach i t. d. zaczęto organizować kolonje pracy dla dzieci i dostarczać im przytułków, ale w tych niema żadnych warunków zdrowotnych. Wiele z nich ma 30 łóżek na 120 dzieci, które wałęsają się okryte łachmanami, w trzewikach bez pończoch, albo w pończochach bez trzewików, nie zmieniając bielizny całemi miesiącami.

Ale nietylko te dzieci żyją w okropnych warunkach, lecz także znaczna większość innych w wieku szkolnym.

Według pisma młodzieży komunistycznej: „Komsomolskaja Prawda" z 25 stycznia 1929 na 30 miljonów dzieci, które według naszych pojęć powinneby uczęszczać do szkoły pobiera jakąś naukę (bardzo wątpliwej wartości) tylko 13 miljonów, a więc dla 60% niema ani szkół, ani nauczycieli, ani przytułków. A nadto według ustaw sowieckich miljony dzieci nie mają prawa uczęszczania do szkoły, t. j. te, które pochodzą z rodzin należących do burżuazji, a więc są wszelkich praw pozbawione. Zresztą budżet szkolny jest obecnie o połowę mniejszy niż był za rządów carskich.

W jesieni, r. 1918 utworzono ligę dla ratowania dziatwy, która czyniła wiele dobrego. Tę jednak ligę rozwiązał rząd sowietów w r. 1921, obawiając się, żeby nie zmieniła się na organizację antisowiecką. Dla powstrzymania zaś włóczęgi dzieci opuszczonych wydał rząd w r. 1925 około 45 miljonów rubli; — w r. 1926 około 43, w r. 1927 około 45, a w r. 1928 około 60 milj., ale te wydatki nie osiągnęły celu.

Akcja katolicka wśród młodzieży. Znany pedagog Brat D. Józef, profesor historji w kolegjum św. Jana w Waszyngtonie, mówiąc niedawno w Filadelfji, w sekcji szkół średnich Narodowego Stowarzyszenia Pedagogicznego katolickiego, powiedział między innemi, co następuje (według Oss. Rom. z 6 sierpnia r. b.):

Najważniejszem znamieniem szkół katolickich powinien być specjalny cel religijny w tworzeniu „klubów". Te mogą nosić różne nazwy: mogą to być bractwa, sodalicje, oratorja, ligi, misje studenckie, kółka adoracji, stowarzyszenia prawdy katolickiej i t. p. Ale powinny wszystkie mieć warunki do rozwoju apostolstwa świeckiego i Akcji katolickiej. W tych czasach radja i prasy tak ogromnie rozpowszechnionej pragną i nasi młodzieńcy, na wzór wybitnych mężów katolickich, zapoznawać ze swoją wiarą innych uczących się kolegów, jak zaś to mają czynić, to wskaże im praktyka, do której zaprawiają się w swoich klubach szkolnych. Kluby, istniejące w każdej szkole, zawdzięczają swe powstanie potrzebom miejscowym i polityce administracyjnej. Wszystkie te związki, które noszą nazwy czy to „klubów matek", czy „ojców", czy „Stowarzyszeń rodziców i nauczycieli", powinny współdziałać dla dobra młodzieży".

Do tych słów dodaje X. dr. Giunta w tygodniku nowojorskim „Corriere della Domenica", że Akcja katol. czyni wielkie postępy nie tylko w Ameryce, ale we wszystkich częściach ziemi. Kościół potrafił do walki z potęgami złemi użyć nowych środków, zastosowanych do zmienionych stosunków. Szczególnie zaś w szkołach konieczna jest działalność apostolska.

O tem, co u nas w Polsce robi się w tym kierunku, może nas raczy uwiadomić któryś z naszych Czcig. Księży Katechetów? *Red.*

Cześć Matki Boskiej w świątyniach protestanckich. Dr. Delattre przekonał się (jak donosi Osserv. Rom. w n-rze z 22 sierpnia r. b.) w czasie swych licznych podróży w krajach niemieckich, że kult Najśw. Panny budzi się powoli w świątyniach luterskich. I tak oglądał on w dawnym kościele Cystersów, który dziś jest kościołem ewangielickiego seminarjum akademickiego w Hannowerze, starą statuę Matki Boskiej, postawioną niedawno na jednym z filarów chóru.

Posąg ten, który pochodzi z 14-go wieku, był przeniesiony od jednego ze spichrzów opactwa, skąd go wydobyli studenci.

Kult Marjański znalazł apostoła w pisarzu protestanckim Jungnickel'u, który napisał jeszcze w r. 1919: „Kościół ewangelicki umiera z powodu zimna. Powinniśmy sprowadzić mu zpowrotem Matkę: Marję. Wtedy rozgrzeje się znowu cały".

Przegląd „Hochkirche", organ ruchu rytualistycz-

nego w kościele ewangelickim, wracał często do tej samej idei. Jednym z pastorów, którzy najgorliwiej ten ruch propagują, jest Lortzing w Getyndze. Ten wydał piękną książkę p. n. „Kwiaty Marjańskie na ziemi obcej“: jest to zbiór przeszło stu świadectw protestanckich na korzyść kultu Marjańskiego.

W Kolonji rozszerzano w listopadzie roku ubiegłego: „Wezwanie do całego chrześcijaństwa ewangelickiego“. w którem żądano otwarcie wprowadzenia tego kultu do kościoła protestanckiego. Autor (nie wymieniony) przypomina, że ludzkość podobała sobie zawsze w oddawaniu czci matkom wielkich ludzi: jako przykłady wymienia matkę Grakchów, św. Monikę, matkę Goethego i t. d. „Jedna tylko — tak kończy — została pominięta, jedna jest zapomniana, zaniedbana przez protestantów: jest to Matka naszego Pana i Zbawiciela, Dziewica Marja!“

I w Holandji słyszano przed kilku laty apel tej samej treści. Cor Meerens wydał ulotkę propagandową p. n. „Wezwanie Marji“; był to prawdziwy hymn do Matki Boskiej.

Głosy te budzą nadzieję, że w niedługim czasie wróci wiele dusz zbłąkanych do prawdziwego Kościoła.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Kanonję gremjalną przy Kapitule Metropolitalnej we Lwowie otrzymał X. Bolesław Grudzieński, wikarjusz Bazyliki Metropol. i sekretarz Kapituły Metr.

Dziekanem stanisławowskim mianowany X. dr. Eugenjusz Baziak, proboszcz w Stanisławowie.

Odznaczony: Exp. can.: X. Jan Teichman, administrator w Wolicy Derewlańskiej.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Siemianówce otrzymał X. Jan Bałys, administrator w Berżowie.

Konkurs na opróżnione probostwa w Brodach, Jagielnicy, Krzywczu, Ostapiu i Strusowie ogłoszono z terminem do 30 września b. r.

Przeniesieni XX. administratorowie: Jan Kontek z Mostów Wielkich do Horpinia, Władysław Pawski z Borek Wielkich do Huty Nowej, Franciszek Sozański z Adam do Wolicy Derewlańskiej, Jan Więcław z Kujdaniec do Borek Wielkich.

Mianowani administratorami XX.: Ignacy Nadolski, em. proboszcz w Mostach Wielkich, Wojciech Rogowski, koop. w Brodach administratorem tamże.

Przeniesieni XX. kooperatorowie: Jan Barwik z Bóbrki do Doliny, Michał Dutkiewicz z Horpinia do Mostów Wielkich, Stanisław Kuchta z Borszczowa o Kołomyi, Gustaw Neumann z Świrża do Brzozdowiec, Felicjan Palewicz z Horodenki do Złoczowa, Paweł Styszko z Uścia Zielonego do Narajowa, Klemens Ziomek ze Strusowa do Białogóry.

Zmarł dnia 29 sierpnia b. r. X. Stanisław Sokolowski, Prałat domowy Ojca sw., proboszcz przy kościele św. Mikołaja we Lwowie. R. i p.

Diecezja podlaska. Mianowani XX.: Piotr Stułka, neoprezbiter, wikarjuszem par. św. Anny w Białej; O. Brunon Makowski, karmelita, wikarjuszem par. Gułowska Wola; Jan Socha, prefekt szkół w Białej, wikarjuszem w Garwolinie; Kazimierz Krutkowski, wikarjusz par. Janów, prefektem szkół w Białej; Czesław Świderski, administratorem par. Kościeniewicze; prałat Jan Grabowski, p. o. kanclerza Kurji Diecezjalnej; Marjan Stanisław Wojciechowski, obrońcą węzła małżeńskiego.

Przeniesieni XX, wikarjusze: Konstanty Sikora z Białej do Radzynia; Feliks Leśniowski z Wisznic do Korytnicy Węgrowskiej; Antoni Lipiński z Korytnicy Węgrowskiej do Wisznic; Władysław Białowolski z Mokobód do Włodawy; Stasław Cybula ze Zbuczyna do Stanina (vicarius-adjutor); Jan Czajka do Zbuczyna z zamieszkaniem w Radzikowie; Piotr Aleksandrowicz z par. Przemienienia Pańskiego do parafji Podwyższenia św. Krzyża w Łukowie.

Zwolnieni XX.: Jan Czajka z administracji parafji Kopytów; O. Bolesław Huczyński, karmelita, z wikarjatu w Gułowskiej Woli; Mieczysław Grzymała z wikarjatu w Węgrowie; prałat Marjan Stefanowski na własną prośbę zwolniony z urzędu kanclerza Kurji Diecezjalnej i obrońcy węzła małżeńskiego, oraz przechodzi do archidiecezji warszawszawskiej z zatrzymaniem kanonji kolegjackiej do 1 lipca 1932 r.; Franciszek Zawadka zwolniony z wikarjatu parafji Liw.

Zmiana Prowincjała OO. Jezuitów. Przełożonym Małopolskiej Prowincji OO. Jezuitów został zamianowany X. Włodzimierz Konopka, były rektor Zakładu Chyrowskiego, a ostatnio rektor Kolegjum OO. Jezuitów w Satur-Mare w Rumunji.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.